

KS. JÓZEF PASTUSZKA

## CZŁOWIEK I CZAS

REFLEKSJE PSYCHOLOGICZNE

## I. CZAS JAKO PROBLEM PSYCHOLOGICZNY

Czas zdaje się być pierwszą ontologiczną kategorią istnienia świata i powszechnym podstawowym przeżyciem każdego człowieka, a pozostał zagadką filozoficzną i psychologiczną. „Co to jest czas — pisał św. Augustyn — jeżeli nikt mnie o to nie pyta, to wiem, a jeżeli pytającemu chcę wyjaśnić, to nie wiem”.<sup>1</sup>

Te trudności nie odstręczały jednak myśli ludzkiej od zastanawiania się nad czasem. Arystoteles ujmował go fizykalnie, mówiąc, że „czas jest liczbą ruchów według wpierw i później”.<sup>2</sup> To określenie było powszechnie przyjmowane w średniowieczu. Kant przesunął punkt ciężkości na poznanie aprioryczne, uznając czas za wrodzoną formę poznania zmysłowego, co zresztą wcale nie rozwiązywało zagadnienia, a tylko je przesuwało na inną płaszczyznę. Nowsi matematycy (Riemann, Łobaczewski) sprowadzali czas do czystej przestrzeni i ujmowali go w formułę matematyczną, co słusznie krytykował Bergson. Egzystencjalizm Heideggera stawia znak równania pomiędzy czasem a bytowaniem.<sup>3</sup>

Nie tylko filozoficzne pojęcie czasu nasuwa trudności. Również czas rozpatrywany ze stanowiska psychologicznego kryje w sobie zawiłą, choć ciekawą problematykę.

Wszystkie nasze akty świadome rozgrywiają się w czasie. Przeżywamy go w trwaniu, wypełnionym kolejnością wydarzeń i przemian, uświadamiamy go sobie w zmienności naszych przeżyć, które powstają i zanikają, w odczuwaniu zmiennych stanów naszego organizmu, w ciągłości wykonywanych czy dostrzeganych poza nami ruchów, w następowaniu po sobie wydarzeń, w okresowym rytmie czynności w świecie.

1 Św. Augustyn, *Wyznania*, tł. Wisłocka-Romerowa, Kraków 1928, ks. II.

2 *Fiz.*, IV, 10.

3 M. Heidegger, *Sein und Zeit*, Halle 1928.

Czas wydaje się być jakimś pierwotnym stanem naszej świadomości, jakimś wszechogarniającym klimatem wszechrzeczy, on podtrzymuje istnienie ludzi i rzeczy, a zarazem je niszczy.

Najbardziej tajemniczy wydaje się dynamizm czasu psychologicznego. Wyobrażamy sobie czas jako falę, która nas unosi i przenika każdą chwilę naszego istnienia, każdy akt naszej świadomości, a jednocześnie budzi w nas dziwne przeciwstawne uczucia.

W czasie rozgrywają się nasze radości i smutki, nasze pragnienia i obawy, ale żadne z tych uczuć nie może się w nas na stałe zadomowić. Jest on źródłem lęku, jaki ogarnia świadomość, gdy widzimy podnoszenie się bytu z nicości, a tym jest powstawanie coraz to nowych przeżyć, a zaraz potem zanurzanie się ich w nicość, gdy przemijają i ustępują miejsca innym. Czas nie pozwala niczego posiadać trwale i ciągle przekreśla granicę pomiędzy tym, kim jesteśmy, a tym, kim chcemy być. W czasie tworzy się nasza osobowość, ale jej kontury zdają się ciągle rozplýwać w zmienności przeżyć i chyba największe kontrasty, jakie przeżywamy, to przeciwstawienie pomiędzy obecnością a nieobecnością, pomiędzy „wczoraj, dziś i jutro”.

Te tak różnorodne, dziwne przeżycia czasu biorą swój początek z trojakiego rodzaju spostrzeżeń: z przeżyć pamięciowych, które przeszłość odtwarzają o podwójnym obliczu — teraźniejszym i minionym, ze spostrzeżeń zmienności i przemijalności jestestw żyjących, a zwłaszcza z ograniczoności trwania naszego życia, rozczłonowanego na okresy dzieciństwa, młodości i starości, ze spostrzeżeń periodycznych procesów naszego ciała, jak bicie serca, obieg krwi, mruganie powiek, a wreszcie ze spostrzeżeń następowania po sobie dni i nocy, pór roku i lat, w dostrzeganiu ruchu planet, pozwalających ująć czas w liczby, w godziny, dni i lata.

Zasadniczo czas rozwija się w trzech wymiarach jako przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, a właściwie żaden z nich zdaje się nie posiadać realnego istnienia. Teraźniejszość zamyka się w chwili, której trwanie oblicza się na ułamki sekundy ( $\frac{1}{10}$  sek.), a gdy ją przeżywamy, to wzrok nasz od razu przenosimy ku dwom chimerom: ku przyszłości, która nadchodzi, i ku przeszłości, jaka przeminęła i nie istnieje, i podobnie jak przyszłość jest nierealną nicością.

Pozornie wyzbyty rzeczywistości, czas wkracza głęboko w życie ludzkie i w pewnym stopniu nadaje mu kierunek, a zarazem pozwala nam kształtować własne życie, bogacić je w każdej chwili albo niszczyć. Postawę człowieka wobec czasu charakteryzują dwa pozornie wrogie, przeciwstawne, a w rzeczywistości wzajemnie się uzupełniające momenty: przebywanie w czasie, a więc uleganie mu, zapożyczanie się od niego, a nawet utożsamianie się z nim, a zarazem przeciwstawianie się

czasowi, walka z nim, kroczenie pod prąd i wyłamywanie się z powszechnego, niwelującego, despotycznego prądu istnienia, jakim jest czas.

Zanim przejdziemy do omówienia tych dwóch postaw człowieka wobec czasu, należy wniknąć w sam proces psychologiczny przeżywania czasu.

## II. PRZEŻYWANIE CZASU

A. **Teraźniejszość.** Ludzkie „teraz”, zamknięte w „chwili”, zdaje się być: bezwymiarowym przejściem pomiędzy przeszłością, której już nie ma, a przyszłością, której jeszcze nie ma; jakąś fikcją myśli, wyzbytą rzeczywistości realnej, bo zamkniętą pomiędzy tym, co minęło, i tym, co nastąpi; jakimś wytworem wyobraźni, usiłującej zatrzymać wartki bieg czasu lub przeniknąć niezbadaną przyszłość w ten sposób, że wytworzy jakiś czasowy łącznik pomiędzy nimi, który by zawierał w sobie przeszłość i zapowiadał przyszłość.

Sama chwila, czyli ludzkie „teraz”, zdaje się ustawicznie przeciekać i przepływać, ponieważ jest krótkim przeżyciem, objętym niepodzielną aktualną świadomością, zamkniętą w ramach paru sekund, albo — jak mówi psychologia eksperymentalna — wyczerpującą się w  $\frac{1}{18}$  sekundy. Jej istnienie kończy się, gdy uwaga zostanie zwrócona w innym kierunku albo ulegnie przerwie prąd świadomości aktualnej. Jest ona zarazem symbolem życia ludzkiego, które jest kruche i płynne, poddane ciągłym załamaniom, ustawicznie wyzbywające się tego, co dotychczas posiadało, wciąż zatracające swe istnienie i przechodzące w przeszłość. Przeżywana chwila jest spotkaniem się człowieka z bytem, z życiem, ale nie pozwala mu go dłużej posiadać ani się nim cieszyć, nie daje mu wypoczynku, ale odnawia w nim przekonanie, że nasze życie wciąż się zaczyna, bo z każdą nową chwilą.

Psychologiczna kruchość ludzkiego „teraz”, każdej chwili, nie powinna przesłaniać wzroku na jej doskonałość ontyczną. W ogólnej płynnej fali przeżyć chwila jest ich ośrodkiem krystalizacyjnym, właściwym punktem oparcia w akcji refleksji, w poznawczym opanowywaniu naszych doznań, jest jakby powstrzymywaniem fali przeżyć wewnętrznych i wyodrębnieniem jednego z nich. Co więcej, uświadomiona chwila jest źródłem nowych przeżyć, a zarazem syntezą aktów minionych — w niej odzwierciedla się całe życie ludzkie, płynne, a przecież skondensowane i odbijające się w poszczególnych chwilach. W nich bowiem pulsują doznania przeszłości i kryją się zarodki tego, co nastąpi.

Dopiero chwila, teraźniejszość, zespała człowieka z życiem, z bytem, jest jakby wyrazem przywiązania człowieka do życia i do jego twórcze-

go przetwarzania. Właściwie istnieje tylko „teraz”, a nie „dawniej” ani to, „co będzie”. Im więcej skondensowanych chwil, tym bogatsze jest życie; w nich, jakby w przekroju, kryje się cała rzeczywistość aktualnie przeżywana, w nich mieści się pełnia świadomości, obecności. Świadomość chwili, „teraz”, jest dziełem ducha; materia we wszystkich swych odmianach jest podzielna i nie może się skupić, by jednocześnie objąć i uświadomić sobie całość złożoną z części.

Właściwie mówiąc, człowiekiem doskonałym jest ten, kto w pełni świadomy jest swej aktualnej pracy, kto żyje obecnością chwili, przedłużanej stosownie do potrzeb, a więc kto nie jest wewnątrznie rozdzielony wspomnieniami przeszłości czy planami na przyszłość, a tym samym nie obniża swej świadomości. W tym intensywnym przeżywaniu jakby zatracą się czas, podobnie jak zdaje się on ginąć w przeżywaniu wielkiej radości, w aktach silnego zainteresowania, w stanach napiętności zmysłowych czy duchowych. Można by powiedzieć, że czas, będąc ruchem i zmianą, wiąże się z istnieniem rzeczy niedoskonałych i niedokończonych, które niezdolne są do samodzielnego istnienia, przepelnione niewystarczalnością i dlatego nastawione na zmianę. Takie jest oczekiwanie, smutek, wysiłek.

Jest to niemały paradoks, że człowiek tak wysoko ceni chwilę, a zarazem męczy się, ucieka od niej i pragnie zmiany, by później, gdy już złała się z przeszłością, tej utraconej chwili żałować i za nią tęsknić. Ta ucieczka od własnego „teraz” ma swe źródło w lęku przed następstwami, jakie z chwili mogą wynikać, a czasem w obawie przed spożrzeniem na stan faktyczny, skondensowany w chwili, a nie budzący zaufania. Czasami dołącza się także moment zmęczenia fizjologicznego i psychicznego, powstały w następstwie oddziaływania przez dłuższy czas tej samej podniety, a także fakt płynności życia i jego nieustannego parcia naprzód, czemu zdaje się przeciwstawiać dłuższe przeżywanie chwili. Szybkie tempo dzisiejszego życia, tak samo jak w ogóle wszelka szybkość fizyczna, nastawione jest na skrócenie czasu.

Jakież więc ma być nasz stosunek do czasu, skoro człowiek od niego ucieka i jakby nastawiony jest na wieczność? Przeciwnością pomiędzy nimi jest tylko pozorna. Chwila jest właściwie tylko punktem zetknięcia się czasu z wiecznością, w niej krzyżują się byt i stawanie się. Chwila, „teraz”, daje nam wycucie wieczności i w nią wrasta.

Stąd płynie postulat wykorzystania czasu, cenięcia terażniejszości, chwili, wkładania w nie całego wysiłku, pełnej uwagi. Taki jest też sens religijny upomnienia św. Pawła: „Czyniąc przeto dobrze, nie ustawajmy, bo czasu swego żać będziemy bez wytchnienia. Dlatego póki czas mamy, czynmy dobrze wszystkim, a zwłaszcza tym, którzy jednej są wiary z nami” (Gal 6, 9 n.). Apostoł mówi nawet o „wyzyskiwaniu czasu”

(Ef 5, 16), a tym samym jakby o przedłużeniu terażniejszości, o skupieniu sił na każdorazowym zadaniu życiowym. Pracujemy dla wieczności, choć nasze czynności wykonywane są w jednostkach czasu i mają zasięg ograniczony.

B. Przyszłość. Życie ludzkie, pojmowane jako zespół biopsychicznych procesów, posuwa się nieubłaganie naprzód, ale nie jako przedłużająca się chwila, jako „teraz”, lecz jako szereg podzielonych odcinków, z których jedne są przeżywane w danej chwili, inne wyczerpują się we wspomnieniach, a funkcją jeszcze innych jest przewidywanie, planowanie, rzutowanie w przyszłość.

Ta ostatnia z funkcji, to jest przeżywanie przeszłości, świadczy o niedoskonałości człowieka, bo o względności jego spostrzegania i poznawczego panowania nad rzeczami, o jakimś niedopasowaniu do chwili, o wybieganiu poza nią i poszukiwaniu innych warunków istnienia, a jednocześnie mówi o przywileju człowieka kształtowania swego losu, o twórczej roli działania ludzkiego, o zdolności inicjatywy i odpowiedzialności człowieka za swój los.

Zdolność przewidywania jest zresztą nieodłączna od myślenia, co tak mocno i słusznie podkreślał A. Comte. Myśleć to analizować i abstrahować, to rozwiązywać nie kończące się zadania życiowe teoretyczne i praktyczne, to ujmować różnorodne stosunki pomiędzy rzeczami, a to wszystko wymaga perspektywnego spojrzenia przed siebie, zdolności do wyboru różnych możliwości, jakie nam oferuje życie, i orientowania się w sytuacji, jaka może nastąpić, a więc ujmowania przyszłości. Ku niej też zwrócone jest nasze życie i nasze samopoznanie, a także lęk o utrzymanie tego życia. Każdy nasz akt samopoznania jest odczuwaniem własnych braków, popędem do ich zaspokojenia, a jednocześnie przeżywaniem siły życiowej, jaka człowieka pcha naprzód i pragnie utrwalić swe istnienie. Przyszłość wydaje się być jakimś długim korytarzem, którego początek zarysowuje się w słabo oświetlonych konturach, ale wszystko, co głębiej, okryte jest ciemnością i nieznanem.

Jaką postawę zajmuje człowiek wobec przyszłości? Bardzo różną, a każda jest symptomatyczna dla jego osobowości, każda jest wykładnikiem i wyznacznikiem jego charakteru.

Dla jednych ludzi przyszłość rysuje się jako dowolna meta, do której prowadzi wiele dróg. Sam cel jest wprawdzie koniecznością, od której człowiek nie może się uchylić, ale sposób jego osiągnięcia zależy od jego wyboru pomiędzy wielu nieraz możliwościami. Dla drugich ludzi przyszłość jest próżnią, którą należy wypełnić, a sam cel — jakimś nieokreślonym tworywem, którego ukształtowanie zależy od nas. Dopiero czyny ludzkie tworzą rzeczywistość, z nicości wywodzą nowy byt jako cel, a zarazem rzutują na sam podmiot działający, na ja ludzkie. Jeszcze

dla innych przyszłość jest koniecznością, która nastąpi niezależnie od tego, jak się do niej ustosunkujemy. Człowiek znajduje się pod presją wydarzeń i czasu, z góry ustalony jest bieg jego życia, a jego wolność i samodzielność rozciągają się tylko na drobne czynności życiowe, których powiązań zresztą on sam nie widzi. Dla ludzi tego typu przyszłość jest sztywno ukształtowana i ci muszą się liczyć z jej koniecznościami. Każda próba wprowadzenia w nią zmian prowadzi do konfliktów z własnymi możliwościami i do wniosku, że człowiek nie wyjdzie poza ustalony porządek rzeczy. Oczekiwanie przyszłości jest raczej bierne, aktywność ludzkiego ja eliminowana z wydarzeń. Ale i w tym wypadku oczekiwanie przyszłości budzi uczucia niepokoju, czego źródeł należy szukać w jakiejś utajonej skłonności każdego człowieka do profetyzmu, do odgadywania przyszłości, a także w egzystencjalnym lęku, jaki człowiek stale przeżywa wobec tego, co ma nadejść.

Niepokój ten płynie również ze zrozumienia oczywistego faktu, że przyszłość, niezależnie od tego, jakie są jej ukryte złoza i motory, wkroczy w nasze życie i albo nad nim fatalnie zaciąży, albo doprowadzi do złagodzenia trudnych warunków naszego bytowania.

W oczekiwaniu tego, co nadejdzie, mieści się swoisty urok, jaki zresztą nieodłączny jest od każdego ludzkiego pragnienia, które z większą siłą daje o sobie znać. A może samozłudzenie, jakiemu człowiek ulega, gdy w oczekiwaniu tego, co ma nadejść, tworzy sobie fikcyjne formy rzeczywistości, przyczynia się również do spotęgowania uczuć egzystencjalnych, które przecież podnoszą poziom osobistego samopoczucia o pewnym ładunku uczuciowym. Panujący wówczas nastrój niepewności, oczekiwania zdaje się tylko potęgować osobiste samopoczucie, bo wówczas ja ludzkie, oscylujące pomiędzy nadzieją a wątpliwością, wyraziściej uświadamia sobie swą względność, gdyż jego siłom grozi wyczerpanie.

Współczesny egzystencjalizm skłonny jest widzieć w niepokoju ludzkim, nastawionym na przyszłość, podstawowe uczucie metafizyczne człowieka, a jednocześnie najbardziej istotny wyraz jego postawy życiowej. Życie jest oczekiwaniem, niepokojem i lękiem, a przez te uczucia przeziiera przygodność człowieka, jego niewystarczalność i uzależnienie od świata, od losu, a nawet od przypadku. Słowem, postawa człowieka wobec przyszłości odsłania jego oblicze metafizyczne, które jest przygodne, uzależnione od innych potęg. Ale taka interpretacja czasu wprowadza sztuczny rozdział, a nawet rozdzwięk w życie ludzkie, a przeocza zasadniczą funkcję terażniejszości, chwili. Przecież wszystko w człowieku nastawione jest na „teraz”, tylko ono daje pełne przeżycie i tylko z tego stanowiska można zrozumieć przyszłość i przeszłość człowieka.

Przyszłość jest właściwie obrazowym antycypowaniem rozwoju sił, jakie się w człowieku nagromadziły i które wykazując dążności rozwojowe podsuwają możliwości wyboru dróg, jakimi może kroczyć nasze życie. Przyszłość jest więc raczej pochodnym zjawiskiem psychicznym, wywodzącym się z „teraz”, jest próbą projekcji chwili na mogące nadejść wydarzenia życiowe, jest dziełem wyobraźni, która jednak nie może opuszczać gruntu rzeczywistości, zawartej w danej chwili, a zarazem jest skondensowaniem doświadczeń przeszłości, jakie mogą być zrealizowane.

Obraz przyszłości i ten, który ma charakter odległego ideału życiowego, jak i dotyczący najbliższych posunięć życiowych, a zwłaszcza przewidywań na dalszy dystans i marzeń, tak typowych dla człowieka, jest wyrazem osobowości człowieka, jego poziomu intelektualnego, jego dotychczasowych przeżyć, a zwłaszcza jego uzdolnień poznawczych do tworzenia sądów wartościujących i jego potencjalnych sił, nastawionych na aktualizację. Oczywiście, że każdorazowa sytuacja w sensie nowego układu stosunków zewnętrznych wpływa na planowanie przyszłości, ale i wtedy patrzymy na nią poprzez pryzmat własnego ja, naszych popełdów, naszej inteligencji i właściwego dla każdego człowieka typu spostrzeżeń i ocen. Każdy człowiek inaczej widzi najbliższą przyszłość, choćby wychodził z tych samych przesłanek sytuacyjnych.

C. Przeszłość. Gdy terazniejszość pulsuje życiem, a przyszłość brzemienna jest w możliwości, które się aktualizują i staną się rzeczywistością, to przeszłość zdaje się być wyzbyta treści, traci bezpośrednio cechy rzeczywiste i przeistacza się w nicłość. Ludzkie cierpienia i radości, trudy i wytechnienia, walki, zwycięstwa i klęski — to wszystko przemija, staje się przeszłością, a tym samym jakby nie istniało.

Przeszłość jest czynem dokonanym, zamkniętym, nieodwracalnym, oderwanym od aktu ludzkiego, który ją stworzył i przeżył. A przecież mimo pozorów czyny przeszłe nie zaginęły w nicości. Jest to wielki paradoks życia, że nasza przeszłość przeminęła, zatraciła swój realny charakter, a przecież nadal istnieje w naszym ja, jest przemijalna, a przecież niezniszczalna. Jej nieobecność dotyczy tylko aktualnej chwili przeżywania, faktycznie bowiem ona nadal w człowieku przebywa i tak dalece jest z nim zrośnięta, że wydaje się należeć do jego substancji. Nie można wyrzucić z siebie własnej przeszłości ani się od niej uwolnić. Jest ona w pewnym znaczeniu niezniszczalna, choć istnieje w innej postaci, bo jako nawyki i zasady życiowe, a nieraz zaznacza się w budowie organizmu, w wykonywaniu pewnych czynności życiowych i w poczuciu odpowiedzialności za nie. Bez niej człowiek żyłby tylko chwilą, bez wspomnień i swe życie musiałby wciąż na nowo rozpoczynać.

Przeszłość układa się warstwowo w naszej świadomości, a poszczególne jej złoża wyznaczone są nie tylko przez chronologię, ale także przez charakter przeżyć. Ich oglądowość, rzadkość czy częstotliwość, ich stopień nasycenia pierwiastkami uczuciowymi oraz rola życiowa wyznaczają im miejsce w naszej świadomości. Zasadniczo wszystkie przeżycia, jakie w określony sposób przyczyniły się do urobienia naszej osobowości, w nas pozostają i w jakiś sposób działają. Nasza terażniejszość nie jest więc tylko okresowym, pewnym etapem w rozwoju naszej świadomości, ale wynikiem i skutkiem naszej przeszłości. Pomiedzy nimi zachodzi ścisły związek przyczynowy: przeszłość zrodziła terażniejszość i wytycza drogi przyszłości.

Podobne kategorie dadzą się odnieść do świata zjawiskowego, pozaludzkiego. Zachodzące w nim zmiany, choć nieraz tak zasadnicze, tak radykalnie zmieniające układ rzeczy, korzeniami swymi tkwią w przeszłości i tam posiadają szereg uwarunkowań, nie zawsze doświadczalnie stwierdzalnych, bo nieraz ukrytych, tajemniczych, ale niemniej realnych. Jak w starych budowlach tkwią jeszcze starsze elementy dawnych murów, nieraz ukryte, niewidzialne, a przecież dające się stwierdzić i nawet ilościowo określić, jak w dawnych warstwach kulturowych dadzą się wykryć ich elementy podkładowe, bardziej pierwotne, podobnie i w dzisiejszym materialnym układzie świata, krajobrazu czy jakiegoś wycinka naszego fizycznego środowiska mieszczą się pierwiastki dawne, czasem jako cząstki materialne, a nieraz jako siły dynamiczne całości. Można by również w danym wypadku posłużyć się klasycznym porównaniem przypadłości do substancji: przypadłości ulegają przeobrażeniom, a substancja trwa.

Ale wróćmy do rozważań psychologicznych, stawiając sobie pytanie: jaki jest nasz stosunek do przeszłości?

Zasadniczo żywimy wobec niej szacunek. Takie uczucia budzi w nas dawność, jakby starożytność we wszelkich jej postaciach — czy ucieleśniona w sędziwych latach życia ludzkiego, czy w dawnych tradycyjnych formach, czy nawet w starości przedmiotów codziennego użytku. Może skłania nas ku temu znane prawo optymizmu pamięciowego, które wspomnienia związane z przedmiotami poddaje swoistej korekturze — łagodzi ich ostrość, zaciiera braki, rzuca zasłonę na dawne przeżycia przykre, akcentuje zaś momenty dodatnie i dzięki temu nawet szare dawne rzeczy nabierają kolorytu i życia. A może optymizmem napełnia nas wszystko, co nam przypomina nasze minione lata, gdy byliśmy młodszy, pełni nadziei, bogatszy w siły życiowe, a uboższy w niepowodzenia, rozczarowania, i dlatego wszystko dawne, co było czasowym świadkiem naszej lepszej pozycji życiowej, budzi szacunek. A może jest to szacunek metafizyczny dla bytu w ogóle — dla tego, co istniało, oparło się działaniu czasu i przetrwało, choćby tylko w formie wspomnień.

Ale nie tylko. Wydarzenia minione zatraciły cechy materialne, a stały się czystą ideą, zyskały sobie nasze uznanie jako coś wykończone-ko, co już przeszło próbę realnego istnienia, może utworowało drogę powstania innych bytów, a więc spełniło swe zadanie. Zdajemy sobie sprawę, że przeszłość nie wróci, nie odżyje, a przecież uważamy ją za rzeczywistą, tylko jakby bardziej wykończoną, uduchowioną, jakby przyobleczoną w formy idealne, które już nie poruszają nas tak silnie, jak podniety materialno-zmysłowe, a działają w sposób subtelniejszy.

Czasami przeszłość tak wypełnia sobą świadomość, że nowe podniety przestają już do niej docierać i człowiek jakby zatrzymuje się w swym rozwoju. Ale może też być odwrotnie, że przeżywana przeszłość będzie stanowiła bodziec i materiał do nowych przeżyć, a świadomość będzie się stawała coraz bardziej chłonna i potrzebująca nowych podniet i wartości. Jest to najszerszej pojęty głód wrażeń, potrzeba wciąż nowych przemyśleń, przy czym siłę napędową stanowi przeszłość, potrzeba jej konfrontacji ze stanem obecnym w tym przeświadczeniu, że stanowi ona klucz do zrozumienia terażniejszości, że jest *magistra vitae*.

Niejednakowe również stanowisko zajmuje człowiek wobec własnej przeszłości. Czasami jest ono tylko biologiczno-historyczne, gdy własna przeszłość wydaje się ciekawym widowiskiem, jakby filmem bogatym w wydarzenia, które były jednocześnie możliwościami życiowymi, wykorzystanymi lub zmarnowanymi. Rejestrujemy je, patrzymy na nie oczyma historyka, oceniamy je, ale nie angażujemy się w stosunku do nich, zachowując dystans uczuciowy. Staramy się jednak wysnuć z nich potrzebne wskazania na przyszłość. Przeszłość przeminęła i nie wróci, a terażniejszość jest inna i ta nas zajmuje. Jest to postawa utylitarna, wyzbyta pietyzmu.

Diametralnie przeciwstawną postawą życiową jest „ucieczka w przeszłość”. Gdy człowiek nie może czy nie chce się pogodzić z aktualnymi warunkami życiowymi, bo te są dla niego albo zbyt ciężkie, albo całkiem odbiegające od jego dotychczasowych form życia, albo godzące boleśnie w jego wymarzone plany życiowe i do nich nie może się przyzwyczaić ani ich zmienić, wtedy protestuje przeciwko nim uczuciowo, zwraca się wyobraźnią ku przeszłości i w niej się żadamawia. Jest to symboliczny powrót do dawnego życia, a ucieczka przed szorstką, niezyczliwą terażniejszością. Występuje często u ludzi starych, którzy nie mogą się pogodzić ze swym środowiskiem i uczuciowo przedstawiają się na przeszłość, ale nierzadkie jest także u ludzi młodych, dorosłych, którzy czują się źle w nowych warunkach bytowania i tworzą sobie inny, fikcyjny świat, utkany z młodzieńczych przeżyć.

Jeszcze inna postawa życiowa — to poczucie odpowiedzialności za przeszłość i jej etyczna korektura w terażniejszości. Punkt ciężkości

leży wówczas nie na akcesoriach wydarzeniowych, nie w ornamentyce, w zewnętrznej zjawiskowo-czasowej oprawie czynów ludzkich, ale w nich samych, w ich wartościowaniu, w poczuciu odpowiedzialności za nie. Jeżeli ocena przeszłości nie budzi zastrzeżeń moralnych, to stwierdzenie tego faktu przynosi wewnętrzny spokój, zadowolenie, a nieraz skłania do podobnego postępowania, do uznania dotychczasowej linii postępowania za właściwą. Płyną stąd odpowiednie impulsy do działania. Występuje przy tym dziwne zjawisko, że jednak przeszłość, nawet najbardziej aprobowana, człowiekowi nie wystarcza i nie chcemy jej całkowitego kopionania, że nawet w najlepszych dotychczasowych warunkach chcielibyśmy jakiegoś odnowienia, jakiegoś głębszego przetworzenia. Ulegamy prawu postępu i zmiany. Zdajemy sobie sprawę, że dawne przeżycia, stawszy się wspomnieniami, nabrały innego oblicza i nie oddają już wiernie przeszłości, bo ta w pierwotnej formie już nigdy nie wróci.

Jeszcze inną postawę zajmuje człowiek wobec przeszłości, która go obciąża, bo jego czyny wywołały złe skutki i za nie czuje się odpowiedzialny i winny. Rozmaicie też wobec nich reaguje i niejednakowo je ocenia. Czasami jawnie się ich wyrzeka, głosząc, że ich nie przewidział, nie pragnął, że miał inne zamiary, a okoliczności zmieniły sytuację na jego niekorzyść. Takie dystansowanie się od własnych czynów płynie z lęku przed odpowiedzialnością za ich skutki. Niekiedy znów dawne niepowodzenia i zawinione czyny tłumaczone są wkroczeniem nowej siły, która uniemożliwiła właściwe zaplanowanie i postawiła nas w pozycji niewinnej ofiary. Tą wyższą siłą mogła być nasza niewystarczalność, czasem niepożądane czynniki społeczne, a niekiedy ślepy przypadkowy los. Tylko sam sprawca czynów, człowiek, usuwa się od odpowiedzialności.

Jeżeli zaś przeszłość ma na swym koncie czyny złe, kompromitujące, to mogą one budzić wyrzuty sumienia, niepokój, pragnienie oczyszczenia, wybawienia i rozpoczęcie nowego życia. W pewnych, aczkolwiek rzadkich wypadkach, taka niechlubna przeszłość, jeżeli nie natrafi na mechanizmy odporne, nieodłączne od wrażliwego, delikatnego sumienia, może spowodować znieczulicę moralną, jakąś niewrażliwość i przytępienie moralne, które jest rodzajem aprobaty i usprawiedliwienia tego, co boli, a człowiek nie chce o tym myśleć.

Wyrzuty sumienia są ciekawym psychologicznym i metafizycznym zjawiskiem. Ich psychologiczna wymowa polega na żywej obecności przeżyć przykrych, nawiązujących do minionych czynów złych, które człowieka nadal obciążają, stanowią jakby obce ciało w jego świadomości i domagają się moralnego wyrównania. Ich sens metafizyczny leży we wskazywaniu na rolę pewnych przeżyć i ich ocen, na ich żywe związki z porządkiem moralnym oraz twórcą tego porządku, Bogiem.

Nieodparte działanie pewnych wspomnień, budzących refleksy moralne, mówi jednocześnie o subtelnych mechanizmach duchowych w człowieku, które reagują na czyn ludzki, jeżeli ten godzi w ład moralny.

Tego rodzaju wspomnienia przeszłości nie ograniczają się do rozbudzenia uczuć żalu, wstydu, ale skłaniają do wykonywania czynów nastawionych na przywrócenie naruszonej równowagi moralnej na drodze żalu, oczyszczenia, ofiary i poświęceń. Kościół katolicki wskazuje na taki środek oczyszczenia religijnego, jakim jest spowiedź.

D. Synteza czasu. Podział czasu na trzy części jest dziełem abstrakcji myślowej, jaka sztucznie wyodrębnia części zespolone w całości, w jedności. Czas jest właściwie przeżyciem terażniejszości, jest chwilą, która krótko trwa, przemija i odnawia się, ale już jako inna. Ta znów jest już tylko spadkobierczynią chwil minionych, bo je dziedziczy i jakby syntetyzuje. Jest ona zarazem nosicielką przyszłości, bo wytycza drogi, jakimi będą kroczyć inne przeżycia, kryje w sobie ich treść i wykreśla ich zasięg działania.

Czas ludzki — terażniejszy, przeszły i przyszły — stanowi więc jedność, chronologicznie wprawdzie podzieloną, ale tematycznie zwartą i niepodzielną. Jest on właściwie chronologicznym układem naszych przeżyć, wyrazem naszego ja duchowego, którego życie świadome, choć rozłożone na dni i lata całe, stanowi przecież jedność. Jest ono rządzone prawami psychologicznymi i moralnymi. Człowiek jest za nie odpowiedzialny, zarówno za całość, jak i za poszczególne części, chwile. Jak w przyrodzie podobnie i w życiu moralnym człowieka nic nie ginie. Każda chwila, każdy czyn ludzki jest elementem całości, jest osobistym zaangażowaniem się człowieka w życie i odpowiedzialnością za nie, a to zakłada świadomą postawę człowieka wobec czasu.

### III. CZŁOWIEK ZESPOLONY Z CZASEM

Najbardziej pierwotna postawa człowieka wobec czasu to zespolenie się z czasem, przebywanie w nim. „Przebywać w czasie”, „być w czasie” to znaczy mieć udział w procesach stanowiących czas, stanowić z nim jedność, poczuwać się do wspólnoty z czasem. A że czas — abstrahując tu od określenia jego istoty — przejawia się przez ruchy, zmiany i następstwo wydarzeń, to zespolenie z czasem jest równoznaczne z włączeniem człowieka w łańcuch ruchów zachodzących w świecie, w proces przemian biofizycznych i psychicznych, jakie się w nim odbywają, a jednocześnie jest to świadome dystansowanie się od nich, suwerenne uświadamianie sobie ich istnienia i swej od nich odrębności.

Człowiek bezpośrednio przeżywa czas, gdy dostrzega ruchy w świe-

cie, gdy widzi, że woda płynie, ptaki fruwać, po niebie przesuwać się chmury, gdy czuje rytmiczne bicie swego serca i obieg krwi, gdy się sam porusza, uruchamia maszyny, przesuwa przedmioty. Przeżywamy czas, gdy porównujemy miejsce, jakie przedmiot teraz zajmuje, z tym, jakie zajmował lub będzie zajmował, np. słońce i księżyc na niebie, i na tej podstawie dokonujemy pierwszych pomiarów czasu. Trwanie dnia jest taką podstawową miarą czasu i jego cząstką. Przedłużamy je na lata całe lub zawężamy do godzin i sekund. Nie tylko ruchy, ale i wszelkie przemiany są dla nas czasem, choćby ich trwanie rozkładało się na godzinę, a nawet na lata. Dostrzegamy, że drzewa, zwierzęta i ludzie rosną, starzeją się i zanikają, że liście zmieniają w jesieni swą barwę, że człowiek męczy się i wypoczywa, jest smutny, to staje się wesoły, jest syty, to znów głodny. Procesy te postępują po sobie szybko lub przebiegają powoli, a zawsze wywołują jakieś przeobrażenia, przemiany, które włączane są do naszej pamięci, rejestrowane, dzielone na teraźniejsze, przyszłe i przeszłe, i one stają się kategoriami naszych obliczeń czasu.

Dostrzeżone na zewnątrz w świecie lub w naszym organizmie zjawiska konfrontujemy z osobistymi wewnętrznymi przeżyciami psychicznymi i stwierdzamy w nich analogiczną zmienność, przemijalność, ruchliwość. Ustawicznie przepływają przez naszą świadomość coraz to nowe wrażenia, wspomnienia, myśli i uczucia, wciąż powstają w nas nowe plany, postanowienia, zmieniają się sytuacje życiowe, w jakich znajduje się i jakie przeżywa człowiek, bogaci się dzięki temu ludzkie doświadczenie i jak gdyby zmienia się sam człowiek, jego postawa życiowa, a pośrednio jego ja. Zasadniczo przeżycia psychiczne są jednorazowe, przemijalne, nieodwracalne, choć pomiędzy nimi, nawet jeżeli przedzielone są dłuższymi okresami czasu, zachodzą nieraz duże podobieństwa. Stanowią one jednak wyodrębnione całości, różnią się między sobą charakterem treści, przebiegają w pewnych odstępach i następstwach i stanowią podstawę do obliczeń czasowych.

Może najbardziej typowym zjawiskiem ludzkim, obracającym się w kategoriach czasu, jest mowa. W dźwiękach, w słowach kryje się niewidzialna myśl. Słowo przesłania myśl, a zarazem ją ujawnia. Poszczególne słowa, ułożone w zdania, wyrażają odrębność, kolejność następujących po sobie myśli, są próbą unieruchomienia jej płynności, a zarazem dokumentem jej czasowości. Rozmawiając człowiek przeżywa doświadczalnie płynność swych myśli, kolejność i czasowość ich układu.

Zespolenie człowieka z czasem to nie tylko uświadomienie sobie zmienności świata i własnych przeżyć, ale także stopniowe przeobrażenie siebie samego. Człowiek nie jest tylko biernym widzem przemian, ale sam jest w nie wciągnięty, włączony w ich rytm. Jeżeli czas stanowi formę bytu, to człowiek będąc w czasie przeobraża się, bo przy-

obleka się w nowe formy istnienia. Być zespolonym z czasem to znaczy ulegać tym procesom i przemianom, które dokonują się poza nami, a jednocześnie działają na nas, wprowadzają w nas zmiany.

Dokonuje się to już w sferze procesów biofizycznych, w postaci oddziaływania słońca, powietrza, różnego rodzaju irradycji ziemnej oraz tych czynników fizyko-organicznych, które działają na organizm ludzki i wywołują w nim procesy życiowe. Dokonują się procesy metaboliczne w organizmie, predysponujące procesy psychiczne, posuwa się naprzód ogólny proces wyczerpywania się jednych sił życiowych, a wchłaniania i wytwarzania innych. Organizm jest wykładnikiem wpływów zewnętrznych i wrodzonych uzdolnień organiczno-psychicznych, znajduje się w czasie, to znaczy w zasięgu wpływów ontycznych, warunkujących jego istnienie.

Nie tylko jednak organizm, ale i psychika ludzka poddana jest działaniu czasu, co dokonuje się w dwojaki sposób:

Pierwszy z nich — to oddziaływanie na psychikę ludzką nie kończącej się ilości podniet środowiskowych, fizycznych i psychicznych, które docierają do świadomości w postaci wrażeń, spostrzeżeń czy uczuć i tam tworzą całe złoża psychiczne o bardzo różnorodnej strukturze. Powietrze i klimat, odżywianie, naświetlenie słoneczne, krajobraz — to wszystko działa na człowieka, wytwarzając w jego świadomości obrazy psychiczne, tworząc nastroje uczuciowe, skłaniając do refleksji, podsuwając określony materiał empiryczno-zmysłowy do przetworzenia w pojęcia i sądy, a tym samym tworząc pewne nawarstwienia psychiczne, wpływając na powstanie pewnych struktur poznawczych i form dążeńowo-uczuciowych człowieka. To oddziaływanie obejmuje całego człowieka — nie tylko psychikę z jej wielorakimi regionami, ale także jego ciało, ponieważ wpływa na tempo procesów biologicznych, dostarcza swoistych podniet biofizycznych, które przetworzą się w treści psychiczne i wejdą w życie duchowe człowieka.

Człowiek „przebywa w czasie i z nim się zespala” w tym znaczeniu, że włącza się w wielorakie procesy ziemskie, a nawet kosmiczne, jest ich odbiorcą, przetworzycielem, pośrednikiem i łącznikiem. Ruch kosmiczno-ziemski, stanowiący naturę czasu, objął człowieka w swe posiadanie, uczynił go jednym z niezliczonych ogniw wielkiego łańcucha ruchów i przemian, jakimi wypełniony jest wszechświat. Ja ludzkie, choć samo twórcze, indywidualne i wolne, czuje się zespolone ze środowiskiem przyczyn współdziałających, odbija je w sobie, a tym samym „jest w czasie”.

Nie mniejszy wpływ wywiera na człowieka również środowisko ludzkie. Człowiek jest zawsze człowiekowi najbliższy i stamtąd wychodzą najsilniejsze wzajemne impulsy. Już sama obecność człowieka działa

pobudzająco na drugiego i skłania do dialogu słownego czy milczącego w postaci wzajemnych wartościowań, poszukiwań kontaktów. Najbardziej zbliża ludzi do siebie rozmowa — w brzmieniu głosu, w budowie zdań, w formułowaniu myśli wypowiada się bezpośrednio duch ludzki, jego przekonania, jego dążenia i stany uczuciowe. Wzajemna rozmowa, nawet najbardziej ostrożna, jest formą angażowania się człowieka w cudze życie, jest odsłanianiem własnej i poznawaniem tajników cudzej duszy, bo zapowiedzią postępowania w najbliższej przyszłości, a zarazem wezwaniem do aprobaty, do pomocy, jest poddaniem własnej postawy życiowej cudzej ocenie, a nieraz próbą skonfrontowania z cudzą postawą życiową. Dlatego rozmowa wprowadza człowieka w stan poruszenia, dynamizuje jego życie psychiczne, gdyż skłania do uwagi, porównywań, wywołuje skojarzenia, rozbudza uczucia. Procesy te nie rozgrywają się tylko mechanicznie czy automatycznie, choć automatyzm psychiczny ma w życiu szerokie zastosowanie.

Szerokie zastosowanie ma tu również prawo naśladownictwa. Cudza postawa, wypowiedziane słowa, sposób zachowania się, cudzy uśmiech, formy towarzyskie, postępowanie z ludźmi — to wszystko wywołuje odruchy naśladownictwa, spotyka się z aprobatą lub odporem. Dokonuje się ustawiczne oddziaływanie ludzi na siebie, jak gdyby ich wzajemne promieniowanie psychiczne, choć najczęściej obie strony są tego nieświadome.

Drugi sposób oddziaływania środowiska psychicznego to wpływ wytworów ducha ludzkiego na człowieka. Hegel nazywał to duchem obiektywnym, a więc jakby uzewnętrznieniem i upostaciowaniem działalności duchowej człowieka. Nie przyjmując nawet metafizycznych założeń Hegla, można się zgodzić z jego twierdzeniem, że kulturalna działalność człowieka, kształtująca się odmiennie w różnych epokach czasu, jest wyrazem ducha ludzkiego, ale wyrazem względnym, odbijającym charakterystyczne znamiona swego czasu. „Nos sumus tempora” — pisał św. Augustyn. To znaczy, że ludzie i ich czynności są jakby wytworem czasu, ponieważ noszą na sobie znamiona typowe dla pewnego okresu czasu, dla epoki czy nawet jednego pokolenia. Czas jest właściwie punktem przecięcia wieczności z doczesnością. Przez człowieka przepływa podwójny nurt — wieczności i doczesności, ogólności i jednostkowości, szczególności, abstraktu i konkretności. Jego duch działa przez ciało, a ono w różnych warunkach życiowych, pod różną szerokością geograficzną, w różnych epokach wykazuje typowe właściwości, co znów pośrednio zaznacza się na działalności duchowej człowieka. W każdej dziedzinie jego życia zaznacza się ta swoistość, inność, jakaś odrębność okresowa: inny sposób myślenia, inne formy towarzyskie, inna moda, inny styl w sztuce, inne formy pisarskie, nieco inne obyczaje, nieco inne ideały życiowe. Te same prawa biopsychologiczne rządzą człowiekiem wszyst-

kich czasów, a przecież w każdej epoce w inny nieco sposób się wyrażają i nieco odmiennie kształtują człowieka. W tym znaczeniu człowiek jest „wieczny” i „czasowy”.

Rodząc się i wzrastając człowiek wchodzi w danym środowisku w sferę warunków gospodarczych i kulturalno-duchowych, które na niego oddziałują i kształtują go na swoją modłę. Można by powiedzieć, że człowiek jest dzieckiem swego czasu — jego wygląd, sposób myślenia, ideały dążeniowe są w znacznym stopniu ukształtowane przez określone środowisko fizyczne i duchowe, które zawsze działa sugestywnie. Zespół tych właściwości, typowych dla danego okresu czasu, a wyrażających się szczególnie w poglądach, dążeniach i ideałach życiowych, oznaczany bywa mianem „ducha czasu”.

Przyjmując formy życiowe swego środowiska, a tym samym upodabniając się do niego w dziedzinie obyczajów, poglądów, ideałów życiowych, człowiek staje się czasem i zespala się z czasem. W tym znaczeniu mówimy o zmienności czasów i ludzi. Chrystus przyrównywał królestwo niebieskie do ziarna, z którego wyrasta duże drzewo. Snując tę analogię można by powiedzieć, że są ogromne możliwości rozwojowe człowieka w czasach, które po sobie następują. Osobowość i duchowość człowieka są dynamiczne, bogate, kryją w sobie potencjalnie różne formy przejawiania się przy zachowaniu tej samej niezmiennej istoty i natury człowieka. Ten proces bogacenia osobowości człowieka dokonuje się „w czasie”, który jest aktualizacją ludzkich możliwości życiowych w pewnym okresie czasu i w danych warunkach.

#### IV. CZŁOWIEK W WALCE PRZECIWI CZASOWI

Włączony w wir czasu i płynąc z jego falą, człowiek poddaje się jego działaniu, a jednocześnie broni się przed jego niwelacyjnym wpływem i z nim walczy. Toczy tę walkę, gdy powołuje do istnienia rzeczy trwałe, gdy wykonuje czyny, które zmieniają naturalny bieg rzeczy, gdy przeciwstawia się przeobrażeniom, którym uległyby rzeczy bez jego interwencji. Walka niesie z sobą zniszczenie, a niekiedy jest dobroczynna i stanowi twórczy element procesów życiowych i czynnik napędowy historii w myśl znanego paradoksalnego powiedzenia Heraklita, że „walka jest ojcem wszechrzeczy i ich przyczyną”.

Walka człowieka z czasem występuje w różnej postaci, a u jej podstaw leży przystosowanie się człowieka. Człowiek dostosował się do zmiany pór roku i dni, a następnie umiał je opanować przy pomocy obliczeniowych środków technicznych, porządkując czas, dokonując jego pomiarów i tworząc kalendarz. Podobnie gdy wspomina przeszłość, ustala rocznice i uroczyscie je obchodzi czy w inny sposób wyodrębnia

je z codziennego biegu wydarzeń, wtedy również toczy walkę z czasem, ponieważ usiłuje pewne fakty czy rzeczy, skazane na przemijanie i zanik, wyrwać z wartkiej, niwelującej fali czasu, przewyciężyć jego działanie i uczynić je ponadczasowymi.

Co więcej, każdy akt myśli refleksyjnej jest swego rodzaju przeciwstawieniem się czasowi. Gdy człowiek wnika w siebie, to znaczy gdy zaczyna analizować jakiegokolwiek swoje przeżycia: wrażenia, myśli czy uczucia, wówczas stara się je wyłączyć z przepływającej przez jego świadomość fali aktów psychicznych, unieruchomić je, uczynić wyłącznym przedmiotem własnej uwagi i rozważyć różne jego aspekty. Dokonuje się wtedy nie tylko „rozdwojenie świadomości” na ją poznające i przedmiot poznawany, ale także wstrzymanie „strumienia świadomości”, bo zatrzymanie w polu widzenia doznań, które zwykły szybko przemijać, niezależnie od tego, czy się to dzieje przy udziale pamięci, czy też „jednym” aktem uwagi obejmowane jest przeżycie i poddawane badaniu. To samo dotyczy innych przeżyć, jak uczucia, zainteresowania. Gdy człowiek przeżywa radość, gdy wykazuje wielkie zainteresowanie, gdy świadomy jest doniosłości swej myśli, wtedy stara się chwilę wydobyć z „biegu czasu” i przedłużyć w nieskończoność. Czas wydaje się nierozzerwalnie związany z niedoskonałością, przygodnością i przenika tylko rzeczy względne, niewykończone, niezdolne same z siebie do istnienia, jak pragnienia, wysiłek, smutek. Natomiast każda przyjemność — według wyrażenia Nietzschego — „tęskni za nieskończonością”, broni się przed zanikiem, a nawet przed pomniejszeniem swej siły. Co przemija, obciążone jest niedoskonałością. Gdy treść przeżycia zatracą swą abstrakcyjność, to uwaga słabnie i myśl zwraca się gdzie indziej, chyba że przetwarza się w obraz, który nabiera innych barw wspomnieniowych czy porusza wyobraźnię, która uwalnia nas od nacisku terażniejszości, i wtedy chętnie ją przeżywamy.

Można by powiedzieć, że działalność doskonała nastawiona jest na wyłączenie czasu. Zatopienie się w terażniejszości, w chwili, oznacza nawiązanie kontaktu z wiecznością, gdyż niezatrzymywanie się nie jest po to, by cofać się myślą wstecz lub antycypować to, co roztacza przed nami przeszłość, lecz by w pełni przeżywać „teraz”. Czas niesie z sobą zmianę, kolejność coraz to nowych form bytu, a co się zmienia, bo po sobie następuje, to jest w sobie podzielone, a w człowieku — pełne lęku przed tym, co nadejdzie, i żalu za tym, co przeminęło. Ten tylko jest wewnątrznie skupiony i zjednoczony z sobą, zdolny przeżywać prawdziwą radość, kto żyje w niezmiennej terażniejszości. Czas rodzi tylko pragnienie, niezaspokojenie. Człowiek mądry zapomina o nim, ponieważ wystarcza mu terażniejszość, a człowiek święty przekracza czas, ponieważ terażniejszość daje mu poczucie wieczności.

Walka z czasem przenosi się na zewnątrz, w sferę czynów ludzkich

i występuje w różnych, pozornie przeciwstawnych formach. Taką formą walki z czasem jest szybkość materialna. Ruchy i zmiany w świecie mają swe naturalne tempo i swój rytm. Z określoną szybkością poruszają się przedmioty materialne, organizmy, ciała niebieskie. Człowiek może się poruszać z uwzględnieniem prawa ciężenia, oporu przestrzennego, ciężaru itp. Opanowując przyrodę przez dokładniejsze poznanie jej praw, człowiek zdobywa nowe środki, przyspieszające ruch. Samochody, pociągi, samoloty, pojazdy kosmiczne rozwijają coraz to większą, zawrotną szybkość.

Szybkość poruszania się człowieka wywołuje w świadomości ludzkiej dwa ciekawe przeżycia: wzmaga samoświadomość człowieka, potęguje samopoczucie jego ważności i wielkości, a więc rodzi swego rodzaju fikcję siły zdobywczej oraz wytwarza nerwowe oszołomienie, a tym samym jest środkiem ucieczki człowieka od szarzyzny jego życia, od codziennych kłopotów, stwarza złudzenie przebywania w innym, fikcyjnym wprawdzie, ale odpowiadającym naszym tęsknotom czasie.

Innym zwykłym sposobem walki człowieka z czasem jest jego mowa. Słowo zamyka w sobie myśl, a tym samym jakby unieruchamia ją i utrwała, choć ta jest płynna i szybko przemijająca. Przekazując innym ludziom swe stany świadomości, człowiek nadał im inny charakter, bo uczynił je stabilnymi, podręcznymi narzędziami codziennego użytku i swej walki o byt. Doświadczenia przechowane przez język ułatwiają życie, bo pozwalają uniknąć dawnych błędów, utrwalają nabyte mechanizmy, a tym samym jakby unieruchamiają i stabilizują dawne przeżycia, choć te już dawno przeminęły. Dokonuje się jakby wstrzymanie czasu na drodze walki z jego przemijalnością, poprzez stworzenie trwałych znaków symbolizujących określone przeżycia, które zatraciły wprawdzie pierwotny charakter ontyczny, bo z doznań psychicznych niematerialnych przetworzyły się w znaki fizyczne, ale nadal zachowały zdolność wywołania podobnych przeżyć i utrzymania pewnej ciągłości życiowej.

Walka z czasem toczy się również w dziedzinie wychowania człowieka. Celem wychowania jest wytworzenie stałych zasad życiowych o charakterze poznawczo-dążeńiowym, utrwalenie nawyków stałych, regulujących postępowanie człowieka, oraz wmontowanie dynamizmów życiowych, które działałyby precyzyjnie. Ani płynność przeżyć psychicznych, ani zmienność sytuacji życiowych, ani wrodzony człowiekowi zmysł poszukiwania nowości przy jednoczesnym odwracaniu się od starych form życiowych nie powinny przesłonić człowiekowi doniosłości potrzeby pracy nad sobą i wytworzenia w sobie trwałych normatywnych schematów postępowania. Osiągnięcie tych zadań może się dokonać tylko na drodze przewyciężenia w człowieku ruchliwości i zmienności przeżyć psychicznych. Trzeba się nad nie wzniesić, by wydobyć z nich

momenty istotne, które należy uznać za stale obowiązujące, normatywne. Tworzenie dobrych nawyków trwa całe lata i zakłada w płynności przeżyć ludzkich wytworzenie czynnika stałego, normatywnego.

Odpowiednikiem psychologiczno-etycznym tej postawy jest tak ceniona przez ludzi wierność. Oznacza ona przywiązanie do dawniej uznanych prawd, do światopoglądu, a wyklucza chwiejność, odchodzenie od dotychczasowych ideałów życiowych, przerzucanie się na coraz to inną pozycję ideową, nieuznawanie trwałych zasad życiowych, postępowanie przygodne, dorywcze, uwarunkowane chwilowymi zmiennymi podnietami. Wierność oznacza także dotrzymywanie dawniej podjętych zobowiązań, przyrzeczeń w stosunku do siebie czy do innych ludzi, niezależnie od sytuacji, jaka się wytworzy; nieraz może być niewygodna, godząca w nasze normy postępowania, w naszą wygodę, korzyść. Wierność życiowa człowieka może być osiągnięta tylko na drodze walki człowieka z samym sobą.

Nie można wreszcie zapomnieć, że nasz ustrój społeczny powstał na gruzach chwilowości człowieka, walki z jego zmiennością i dorywczością. Instytucje społeczne powstały na drodze długiego eksperymentowania różnych możliwych form życiowych, dopóki nie okazało się, że niektóre z nich są najbardziej przydatne do powszechnego stosowania i że one zostały przyjęte w formie instytucji społecznych jako konkretyzacja normatywna, usankcjonowana przez wolę zbiorową społeczną. I w tym wypadku proces ten dokonał się na drodze walki z czasem, poprzez wyodrębnienie pewnych przeżyć z masy ogólnej przeżyć płynnych, poprzez ich ustabilizowanie i nadanie im nowej siły w postaci prawa obowiązującego i utworzonej instytucji. Co dawniej było chwilowym aktem psychicznym, doznaniem krótkotrwałym, stało się pozycją trwałą, wywołującą podobne przeżycia u wielu ludzi i regulującą stosunki międzyludzkie.

Podobny charakter posiada zresztą cała kultura ludzka. Człowiek tym się różni od zwierzęcia, że nie gubi się w chwili ani tylko chwilą nie żyje, lecz wznosi się ponad nią, dystansuje się od niej, ocenia ją, a ponieważ akty psychiczne są intencjonalne, zwrócone ku przedmiotowi i nim wypełnione, to analiza aktów psychicznych, zwłaszcza poznawczych, jest jednocześnie badaniem treści przedmiotowych, zajmowaniem się światem, jego przetwarzaniem i udoskonalaniem. Wytwory kultury są uprzedmiotowieniem i utrwaleniem aktów psychicznych, które je zrodziły, a tym samym dokonały się na drodze walki z czasem.<sup>4</sup>

<sup>4</sup> R. Ingarden, *Spór o istnienie świata*, Kraków 1947—1949, t. 2; M. Wartenberg, *Zagadnienie czasu*, Kraków 1916; Z. Zawirski, *L'évolution de la notion du temps*, Paris 1936; J. Pieper, *Über das Ende der Zeit*, München 1950; R. Guardini, *Welt und Person*, Würzburg 1940; tenże, *Interpretation*

MAN AND TIME  
Psychological reflections

Time presents a difficult problem, both to the philosopher and the psychologist. All conscious human experiences take place in time, which develops in three dimensions: the present, the past, and the future, and none of these appears to have real existence.

The author discusses two problems: the experience of time and the human attitude to time, namely man's link with time and his struggle with time.

The experience of time in the present turns about the moment, which most closely links man with life, although itself is short. The future is an attempt to project the moment into possible happenings and is, in principle, a work of the imagination.

The past has no reality, but factually occurs in man as a series of remembered pictures which, however, act upon the present.

Time is properly a moment, which lasts briefly, passes and is renewed, but as another moment.

The basic attitude of man towards time is linking with time and living within time, taking part in the processes which form time, perceiving moments in the world, comparing his own processes with them, transforming himself on that basis, accepting environmental, physical and mental stimuli, joining in the life of the environment and shaping his own forms for living on this pattern.

Simultaneously, man fights with time, the expression of which is his control of time by technical means, measurements of size and difference. In addition, every act of reflective thought is opposition to time, for it is exclusion of certain experiences from the wave of perceptions streaming through consciousness. Similarly, the act of remembering and analysing certain perceptions. A typical form of struggle with time is speech and material speed. The latter gives a feeling of superiority over time and brings confusion and forgetting of time. An interesting form of „ethic struggle” with time is the fidelity of man to other men and himself.

Similarly, exterior culture (works of art, buildings etc.) can be assessed as opposition to time.

---

*der Welt. Festschrift für Romano Guardini*, Würzburg 1965; L. Lavelle, *La Dialectique du monde visible. Du temps et de l'éternité*, Paris 1949; ten ȓe, *Le Moi et son destin*, Paris 1936; Benoussi, *Psychologie der Zeitauffassung*, 1913.